Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 98 | **Kraków, Niedziela dnia 9 Kwietnia 1905 r.** | **Rok XIII.**

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 k. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowo przystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premium, za nadesłaniem 50 hal. na porto, trzy nader zajmujące powieści: 1) »Synowie Burzy«. — 2) »Mały Garnizon«. — 3) «W sępich szponach«.

Nowo przystępujący prenumeratorzy miesięczni otrzymają jako premium, za nadesłaniem 40 hal, na porto, dwie powieści: »Juan Mizeria» i »Protegowani Panny de Landrellec«, oraz początek wychodzącej obecnie powieści »Narzeczona Lotaryngji«. Celem rychłego wysłania powyższego premium, prosimy o wczesne zgłaszanie się.

Małoduszność.

I. Może nie miejsce w łamach dziennika na rozprawę na tle szerokiem, ale też tylko strony obywatelskiej, politycznej i społecznej wady powyższej dotknąć zamierzamy. Społeczeństwa europejskie składają się ogólnie mówiąc dziś z dwu grup. Najliczniejsza z nich, a idąca przez wszystkie warstwy składa się z tak zwanych spokojnych obywateli. Czy oni więcej używają i przeżywają, czy zarabiają pracą umysłową lub ręczną na chleb powszedni, czy spełniają urzędy państwowe i inne publiczne, czy pracują na roli, wszyscy ci ludzie podatki płacą, wojskową powinność odbywają, trzymają się ustaw i przepisów państwowych, w życiu publicznem, choć nieraz w opozycji, legalnie postępują, a w zamian za to spodziewają się od państwa bezpieczeństwa ich osób, ich mienia, ich religji, ich czci i swobodnego wykonywania przyznanych praw obywatelskich; samo to już poczucie bezpieczeństwa sprawia, że się nie oglądają na innego rodzaju ubezpieczenia tych swoich dóbr materjalnych i duchowych.

Naprzeciwko tej grupy stoi mniejsza, ludzi ze stanu obecnego świata i społeczeństw niezadowolonych, którzy się słusznie lub niesłusznie czują obecnym porządkiem rzeczy pokrzywdzeni i pragną ustroju społeczeństwa odmiennego, a mianowicie innego niż naturalny, sztucznego podziału dóbr doczesnych, a nadto innych niż obecnie praw moralnych. Postulaty swe urzeczywistnić usiłują po części drogą legalną w parlamentach i innych zgromadzeniach, oraz działaniem na opinję przez prasę. Niewystarcza im to jednak i działają na ekonomiczne stosunki przez zmowy robotników i teroryzowaniem tych, którzy w tych zmowach udziału nie biorą, przez szkalowanie dających zarobek, zohydzanie ich i podawanie ich w nienawiść pismem i mową, obrażaniem ich czci, a sądząc, że wierzenia chrześcijańskie są powodem głównym nienawistnego im stanu rzeczy, religję chrześcijańską wyszydzają i jej wyznawców piętnują, jako obskurantów, zacofańców, przeciwników wszelkiego postępu, samolubów i obłudników.

Nie miejsce tu na rozważanie, które i w jakim stopniu postulaty socjalistów (boć ich oczywiście mamy tu głównie na myśli) są słuszne. Idzie o to czy ich przeciwnicy, tj. spokojni obywatele względem nich zachowują się właściwie, czy nie? Otóż zdaje mi się, że grzeszą małodusznością. Pole walki i sposoby jej są dla spokojnych obywateli daleko więcej ograniczone, niż dla tamtych z samej już natury rzeczy. — Gdy tamci potwarzają i wyszydzają, gdy tamci na namiętnościach ludzkich grają, gdy tamci do gwałtów gotowi i gwałty popełniają, spokojni obywatele albo się temi środkami brzydzą, albo się ich boją i dotąd słusznie robią, inaczej być nie może. Ale to nie znaczy bynajmniej, by spokojni żadnych już środków obrony i samopomocy nie mieli, i żeby ich właściwą rolą było oczekiwać cierpliwie, aż się władze państwowe zmiłują, albo się gmach społeczeństwa zawali.

Władze publiczne w państwie o tak szeroko zakreślonych swobodach konstytucyjnych, jak austrjacko węgierska monarchja, nie mogą co chwila konfiskować dzienników, zakazywać zgromadzeń albo innych przymusowych środków używać; zmuszone są one ograniczać swą interwencję do jak najmniejszej ilości wypadków i stąd i doktryny przewrotowe i następowanie na cudzą cześć lub wyznanie w pewnych rozmiarach tolerować są zmuszone. W tych też granicach obraca się po największej części czynność socjalistów.

Jad fałszywych dotkryn, nie wiadrami się rozlewa, ale po kropelce, lecz codzień administruje się, bezcześci się ludzi zacnych, ale nie tak, by można proces o obrazę czci wszczynać, rozsiewa się fałszywe pogłoski, wykrzywia świadomie fakta i co najmniej od czasu do czasu jest się urzędowo zmuszonym do sprostowania, jeśli się komuś chce za tem chodzić, co zawsze kłopotliwe. Sojuszników swoich wzmacnia się w ich opinjach, a poczucie złego i niebezpieczeństwo złego przytępia się w spokojnych. — tymczasem władza publiczna zmuszona jest bezczynnie patrzeć na tę robotę, a wkraczać może tylko w nadzwyczajnych wypadkach, do tego niepewna, czy jej wystąpienie będzie w samem centrum rządu aprobowane i podtrzymane, czy też lżej lub ostrzej skrytykowane i naganione, jak to nieraz nastąpiło.

Nawet rządy bardzo absolutne nie są w stanie powstrzymać całkiem i zasad i ruchów przeciwspołecznych, a Rosja dzisiejsza zaiste klasycznym tego przykładem. Stąd wynika, że gdy podstawy społeczeństwa każdego, własność, rodzina, religja, nie mogą być bez szkody społeczeństwa naruszane, społeczeństwo samo musi ich pilnować, bo jak widzieliśmy władza publiczna sama nie wystarczy i rzecz prosta coraz mniej wystarczać będzie, a mogłaby nawet nareszcie w części składać się ze skrytych ładu społecznego nieprzyjaciół, a że tak bywało i bywa, historja niedalekiej przeszłości dowodzi. Społeczeństwo zaś to podstawa narodu, narodu bez społeczeństwa nie ma, ledwoby się urodził, jużby go nie było; interes społeczeństwa jeszcze jest ważniejszym od narodowego, o czem zbyt często zapominają, a wielu nawet nigdy o tem nie słyszało. Mamią socjaliści bezmyślnych ideałem rzeczypospolitej socjalistycznej polskiej i prostych a szczerych miłośników Polski na ten lep biorą i ich krwią szafują; myślący socjaliści, a jest ich nie mało, wiedzą równie dobrze jak my, że gdyby cudem jakim wszystkie konjunktury polityczne naraz takiej budowie sprzyjały, nigdy taka mrzonka urzeczywistnić się nie da, bo to przeciw naturze rzeczy. Podstawy społeczeństwa są to rzeczy dane i sfabrykować innych nikt nie potrafi, jak człowieka nikt nie zbuduje; mogą prawa własności, rodziny być do pewnego stopnia modyfikowane, ale bezmyślny, kto sądzi, że się bez tych podstaw obejść można. Porządku moralnego nie zdołał jeszcze nikt oprzeć na czem innem, niż na takiej lub innej religji i nie zdoła nigdy, a przecież i socjalista przyzna, że moralność dla istnienia społeczeństwa zupełnie niezbędna.

Stara szkoła parlamentarna.

Dojrzałość polityczna Madziarów. — Umiarkowanie zwycięskiej opozycji. — Zniesienie gwałtu z dnia 18 listopada 1904 r. — Uchwalenie adresu. — Cel owej uchwały. — Ogłoszenie programu. — Taktyka, jako rezultat starodawnego parlamentaryzmu.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Dojrzałość polityczna Madziarów odźwierciedla się wybitnie w taktyce zjednoczonej opozycji sejmowej.

Ma ona większość, mogłaby ową większość zużytkować w sposób bezwzględny, odrzucający wszelką myśl o kompromisie, w sposób, któryby zapewniłby opozycjonistom gromkie oklaski mas. Widzimy, że opozycja postępuje przeciwnie. Z rozpoczęciem rozpraw czekała do ostatniego terminu prawnego, do 4 kwietnia. Konstytucja węgierska powiada bowiem, że, najdalej w trzy miesiące po rozwiązaniu Izby poselskiej, ta ostatnia musi rozpocząć ponownie rozprawy prawidłowe. Ukonstytuowanie Izby poselskiej nie wchodzi tutaj w rachubę. A ponieważ Tisza przeprowadził rozwiązanie Izby poselskiej w d. 4. stycznia 1905, przeto w dniu 4 kwietnia rozprawy prawidłowe musiały się rozpocząć bez względu na brak stałego rządu, reprezentującego większość.

Zjednoczona opozycja postawiła na porządku dziennym dwa wnioski: wniosek zniesienia *legis Daniel*, uchwalonej nieprawnie w dniu 18 listopada 1904 r. i ukrócającej dotychczasowy regulamin obrad Izby poselskiej, następnie wniosek uchwalenia adresu do korony.

Że obecna większość postanowiła w sposób legalny usunąć i usunęła gwałt z dnia 18 listopada 1904 r., tego nikt jej nie może wziąć za złe. Nikt nawet nie miałby prawa wyrzucać jej, gdyby nawet bez odrębnej uchwały uważała gwałt z dnia 18 listopada 1904 rok za niebyły. Kto czytał mowę Kossutha z dn. 6 kwietnia w sprawie *legis Daniel* i mowę Gubnera z dn. 7 kwietnia, ten musi przyznać, iż przemawiali obydwaj z wielkiem umiarkowaniem, a nawet z wielką delikatnością uczuć. Ani jednego słowa obraźliwego, ani jednego nawet wyrzutu pod adresem zwyciężonego stronnictwa liberalnego. Gdyby Stefan Tisza odniósł był zwycięstwo podczas wyborów styczniowych, z pewnością nie oszczędzałby pobitych przeciwników. Jak umie ich traktować pogardliwie i wyzywająco, złożył dowody w grudniu to jest wtedy, gdy jeszcze stał na czele większości i gdy sądził, że tę większość zdoła zatrzymać.

Trudno się dziwić opozycji, że przystąpiła do uchwalenia adresu. W tym adresie pragnie ona wyłuszczyć przed całym krajem program, na podstawie którego zdecydowałaby się objąć rządy. Ponieważ układy siedmiotygodniowe, prowadzone pomiędzy opozycją i koroną, na życzenie tej ostatniej otoczono ścisłą tajemnicą, przeto łatwo było prasie wiedeńskiej i dziennikom węgierskim, służącym jeszcze Tiszy, wytworzyć legendę o niepomiernych żądaniach opozycji. Przywódcy tej ostatniej chcą zniszczyć ową legendę właśnie z pomocą adresu, gdyż zamieszczą w nim program, na podstawie którego chcieli objąć rządy. Wyciągną cały zatarg na światło dzienne i każą opinji węgierskiej sądzić, czy w samej rzeczy program opozycji zjednoczonej zawiera żądania, niemożliwe do przyjęcia przez króla węgierskiego.

I znowu Kossuth udowodnił potrzebę wniesienia owego adresu w taki sposób, iż największy zwolennik sfer decydujących wiedeńskich nie mógłby wykryć w jego argumentacji nic niestosownego ani pod względem formalnym, ani rzeczowym.

Taktykę, jaką posiada i rozwija opozycja węgierska, daje tylko wiekowa, stara szkoła parlamentarna. Wiedeńczyk krępowany powijakami absolutyzmu do 1861 r., będzie zawsze robił burdy, gdy stanie w opozycji, czy to jako stanej szkoły (do 1865 r.), czy jako demokrata (ko- o 1873 r.), czy obecnie jako zwolennik sztandaru Luegerowskiego lub socjalistycznego. Węgier umie celu dopiąć bez wrzasku, poważnie, elegancko. Nic dziwnego, że zdobywa wpływ coraz większy w całej monarchji.

„Bunt" synodu.

Ogarniający coraz szersze sfery ruch wolnościowy w Rosji święci nowy tryumf. Skostniała, martwa, tonąca w bagnie czynowniczem cerkiew prawosławna na odgłos walczącego o swe prawa narodu przebudziła się i również zapragnęła zerwać swoje pęta. Telegramy rozniosły już wiadomość o uchwale synodu, który postanowił uwolnić się z pod władzy oberprokuratora — a jestto niewątpliwie pierwszy krok na drodze wyswobodzenia cerkwi z pod samowoli czynowniczej. Ta drobna pozornie reforma pociągnie za sobą doniosłe skutki. Jak wiadomo bowiem najwyższą władzę duchowną w Rosji stanowi kolegjum duchownych, czyli tak zw. synod, głową zaś cerkwi jest sam car.

Lecz on tylko nominalnie jest absolutnym jej zwierzchnikiem. Faktycznie zaś rządzi cerkwią specjalny urzędnik, osoba świecka, powołana do pośredniczenia pomiędzy głową cerkwi tj. carem, a synodem. W rękach tego urzędnika, noszącego oficjalnie tytuł oberprokuratora synodu, spoczywa największa władza cerkiewna, ponieważ on, jako przedstawiciel cerkwi wobec cara i wykonawca jego woli w sprawach duchownych, ma wpływ prawie nieograniczony, nietylko na sprawy duchowne, ale i na świeckie, zwłaszcza, jeśli potrafi tak opanować wolę monarchy, jak obecny oberprokurator Pobiedonoscew. I właśnie synod pragnie znieść urząd oberprokuratora, a funkcję jego powierzyć wybranemu z pośród członków synodu patrjarsze. W ten sposób nominalnym zwierzchnikiem cerkwi prawosławnej pozostanie nadal car, lecz rządzić nią będzie faktycznie nie mianowany przez niego czynownik, lecz synod z wybranym patrjarchą na czele. Ta zasadnicza zmiana u steru cerkwi nie może pozostać bez wpływu i wśród niższego duchowieństwa, które dotychczas znajdowało się w takiej zależności od władz administracyjnych, że często pop rosyjski stawał się w rękach wszechwładnego czynownika prostem narzędziem jego samowoli i odgrywał rolę żandarma lub policjanta. Dość tu przypomnieć działalność duchowieństwa rosyjskiego wśród Unitów, gdzie popi, na komendę czynowników, szerzyli prawosławie do spółki z policją i kozakami...

Żądania synodu, nie są zresztą nowością. Ustrój samorządny cerkwi prawosławnej istniał aż do Piotra I., który stworzył organizację do dziś istniejącą i zniósł godność patrjarchy; wiadomo z historji, że kiedy na zebraniu synodu metropolici i archireje protestowali przeciwko tej samowoli, car pokazał zebranym kij, który w ręku trzymał i zawołał: oto wasz patrjarcha!

Odtąd rzeczywiście oberprokurator był tym kijem, który spadał na głowy dostojników duchownych, gdy próbowali działać i myśleć samodzielnie, aż wreszcie synod utracił wszelkie znaczenie i zmienił się w rodzaj komisji doradczej, nie mając samoistnego zakresu. Ponieważ zaś od oberprokuratora zależały nominacje na stolice biskupie, więc kandydaci musieli się ubiegać o jego względy, a on wybierał tylko takich, od których spodziewał się absolutnej uległości.

Ten system, stosowany do wszystkich kategorji duchowieństwa, doprowadził zwolna cerkiew prawosławną do zupełnego moralnego upadku.

Nie prędko zapewne ciemne duchowieństwo prawosławne otrząśnie się zupełnie z tego stanu upodlenia, w jaki je wtrącił rosyjski system biurokratyczno-despotyczny. Pierwszy krok jednak na tej drodze został już uczyniony. A fakt ten tem większe ma w obecnej chwili znaczenie, że świadczy, iż czynownictwo z każdą niemal chwilą staje się coraz bardziej odosobnionem: najwierniejszy jego sprzymierzeniec — duchowieństwo prawosławne — szuka nowych dróg i pragnie pójść za głosem narodu.

Filipiny dla Japonji.

Przewodniczący komitetu spraw wojskowych w izbie reprezentantów kongresu północno amerykańskiego, Mr. Hull, oświadczył, że Filipiny, jako własność Stanów Zjednoczonych, doprowadzą prędzej czy później do sporów pomiędzy Japonją i Stanami. Należałoby zatem uniknąć owych sporów przez sprzedanie Filipin Japonji. Ta ostatnia zapewne chętnie kupi te wyspy.

W senacie kongresu także mówiono żywo o owym wniosku Hulla. Ten i ów wzruszał ramionami. Lecz inni, rozważniejsi, wcale nie lekceważyli sobie uwag Hulla. Przeciwnie, przyznawali, że Japonja stała się nagle mocarstwem pierwszorzędnem i militarnie bardzo silnem. — Pojawienie się takiej potęgi na Oceanie Spokojnym daje dużo do myślenia.

W 1898 roku, gdy Stany Zjednoczone zabierały Filipiny Hiszpanom, nie było ani jednego ministra i ani jednego senatora w Waszyngtonie, który przypuszczałby, że rozdział wpływów na Oceanie Spokojnym ulegnie w lat siedm zupełnemu przewrotowi. Gdyby wówczas miano choć słabe wyobrażenie, jaka to siła wojenna kuje swój miecz w Japonji, prawdopodobnie nie zabieranoby Hiszpanji Filipin za dopłatą 20 miljonów dolarów. Lecz przed sześciu laty Stany Zjednoczone były przekonane, że tylko im jednym może przypaść hegemonja polityczna na Oceanie Spokojnym. I dlatego zabrały archipelag Filipiński. Teraz imperjalizm nieco ucichł. Pokazuje się bowiem, że trzeba będzie odtąd trzymać na Filipinach znaczną armję lądową, a w portach znaczną flotę. Inaczej, pewnej nocy, pójdą dla Stanów Zjednoczonych Filipiny tak samo na marne, jak przepadły dla Hiszpanów, gdy w nocy z 30 kwietnia na 1-go maja 1898 roku admirał Dewey podpłynął na flotę hiszpańską, zniszczył ją i tem samem zdobył wyspy dla Unji północno amerykańskiej.

Gdyby przed sześciu laty ktokolwiek śmiał prorokować, że Stany Zjednoczone będą się bały Japonji, wyśmianoby go jako warjata. A dzisiaj wniosek Hulla uznano za poważny.

Poseł japoński w Waszyngtonie przecież, dowiedziawszy się o wniosku Mr. Hulla i o obawach obywateli północno-amerykańskich, oświadczył, że Unja nie potrzebuje się obawiać, by Japonja zajęła Filipiny. Japonja nie żywi tego rodzaju planów zaborczych, przeciwnie, chce utrzymywać jak najlepsze z Amerykanami stosunki sąsiedzkie i na ich wzór szczepić kulturę wśród Koreańczyków i Chińczyków. Dla Ameryki niema »żółtego niebezpieczeństwa«.

Zresztą polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych chyba nie przedstawia zbytnich trudności i zbyt wielu ciemnych punktów, skoro sekretarz stanu spraw zagranicznych Unji północno-amerykańskiej, Mr. John Hay puścił się w podróż do Europy. Dnia 18 zm. Hay wsiadł w towarzystwie żony na okręt »Cretic«. Lekarze kazali mu odpocząć, gdyż jest przepracowanym. Ale i pierwszy zastępca Mr. Haya, Mr. Loomis bawi na urlopie w Kalifornji. Urzędem spraw zagranicznych kieruje drugi zastępca sekretarza, Mr. Adee. Z tego wynika, że na horyzoncie politycznym Stanów Zjednoczonych nie dojrzysz ani jednej chmurki. Nie każde państwo może to o sobie powiedzieć.

Czyż jednak za lat parę następca Roosevelta będzie tak samo błogo spędzał dni w Bia-

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

34 (Ciąg dalszy).

— Historje o pokutujących duchach są rzeczą taką powszednią, że my się już tem wcale nie zajmujemy, — odparłam z powagą, która dziwnie odbijała od żartobliwego tonu, w jakim ona mówiła.

— Brawo! — zawołał jeden z młodych ludzi; — jesteśmy wyżsi nad takie głupstwo! Tu z pewnością chodzi o jakąś niezwykłą tajemnicę. Pani Truax proszę, niech nam pani opowie.

— O, mamo, to boli! — wyrwało się naraz z ust córki.

Pani Letellier schwyciła ją za rękę i pewnie bezwiednie uścisnęła zbyt namiętnie. — Młoda dziewczyna zarumieniła się na dźwięk własnego głosu i uśmiechnęła się uprzejmie do matki. Gdy zaś ta pochyliła się ku niej, zdołałam dostrzedz jej twarz, — była śmiertelnie blada.

»Wie, czego wiedzieć nie powinna«, pomyślałam i chce się dowiedzieć więcej jeszcze. — Ale dlaczego?

— Gospoda pod »Portem szczęścia« — zaczęłam; widząc, że wszystkie spojrzenia były na mnie ciekawie skierowane, — jest taka stara, że możnaby opowiedzieć o niej niejedno podanie, niejedną krążącą legendę; miała też z biegiem lat tylu rozmaitych właścicieli, tacy różnorodni goście w niej przebywali, że gdybym chciała państwu opowiedzieć wszystko, co się tu zdarzył, nie skończyłabym dzisiaj. Ale opowiem chociaż jedną.

— Niech pani opowie, niech pani opowie! — brzmiał chór.

— Przed wielu laty... — urwałam ponownie. Dlaczego pani siedzi tak w cieniu, nie zechce pani przyjść do nas, do światła?

Dumna wysoka postać podniosła się, usiadła naprzeciw mnie i spojrzała mi prosto w oczy. Mimowoli uczułam, że wątpliwości moje znikają, ale wytrwałam w zamiarze wystawienia jej na próbę dla zbadania prawdy.

— Przed wielu laty,—zaczęłam znów,—wkrótce po mojem objęciu tej gospody, zajechała do mnie pewnego wieczora młoda para — utkwiłam bystre spojrzenie w twarzy pani Letellier, ale ona nie drgnęła nawet. Byli oboje bardzo przystojni — ciągnęłam dalej — i odrazu wzbudzili we mnie zajęcie, które wzmogło się jeszcze, gdy pan młody, skoro tylko drzwi zamknęły się za nimi, wziął mnie na bok i wyznał mi, że mam przed sobą dwoje nieszczęśliwych ludzi, zaledwie od kilku godzin poślubionych. Ojciec młodej mężatki, znany jenerał angielski, nie chciał zezwolić na ten związek i młoda para uciekła. Kochali się bardzo i poprzysięgli sobie, że ich nie rozłączy, ale młoda mężatka była jeszcze nieletnia i rozgniewany ojciec ścigał zbiegów, chcąc córkę odebrać.

Młody małżonek odgrażał się, że jeśli ojciec ich dogoni, zastrzeli go jak psa, co znów ukochana żona opłaci życiem. Jeśli jednak zechcę im dać schronienie i pomoc, to może zdołają wzruszyć zakamieniałe serce ojca i złagodzić gniew jego.

Więcej oczywiście nie trzeba było, żeby obudzić moje współczucie. Wprowadziłam ich do pokoju, w którym obecnie siedzimy, i chciałam właśnie wyjść, by przynieść posiłek moim gościom, gdy rozległ się odgłos kopyt końskich. Młoda kobieta zbladła i zawołała: — »To ojciec! Ja się z nim spotkać nie mogę. Pierwsze gniewne słowo jego pozbawi mnie przytomności umysłu, a wówczas będę zupełnie w jego mocy. Pozwól mi uciec i ukryć się; a gdy ojciec wejdzie przysięgnij mu, że jesteś tutaj sam, że żona twoja nie pojechała z tobą, że pożegnałeś się z nią u stóp ołtarza... co chcesz, byle tylko gniew jego złagodniał i byleśmy zyskali na czasie«.

Potem wzniosła do mnie błagalnie ręce i zaklinała mnie, żebym potwierdziła kłamstwo i zapewniła ojca, iż mąż jej przybył sam. Zdjęta współczuciem dla ich niedoli, przyrzekłam uczynić co chcieli, jakkolwiek plan ten wydawał mi się niedorzeczny i niewykonalny. Poleciłam jej tylko, żeby się dobrze ukryła, bo, gdyby ją znaleźli, a kłamstwo się wydało, wówczas moja dobra sława byłaby stracona. Młoda kobieta stała tam, w niszy, i powiedziała mi, żebym była spokojna; poczem rzuciła jeszcze jedno serdeczne spojrzenie na swego młodego małżonka, który, blady jak chusta, pozostał w progu i widzieliśmy oboje, jak śpiesznym krokiem wyszła do przedsionka, a potem podążyła na korytarz.

W chwilę później rozległy się kroki jenerała i zagrzmiał jego głos, domagający się córki. Nie pomogły zapewnienia moje i męża, że jej niema, jenerał rozkazał sześciu jeźdźcom, którzy mu towarzyszyli, przeszukać dom od góry do dołu; ale godzina mijała za godziną, a wszelkie usiłowania były daremne, — ani w pokojach, ani w korytarzach i hallach, w piwnicy i na strychu, — nigdzie nie znaleziono śladu młodej kobiety. Małżonek jej stał bez ruchu; nie okazywał najmniejszego zaniepokojenia, czekał, obojętny napozór, aby ojciec zaprzestał bezowocnych poszukiwań.

Mnie jednak zaczął ogarniać lęk; spokój młodego człowieka wydawał mi się nienaturalny, nie wiedziałam, co mam o tem myśleć.

— Czy ona uciekła przez okno? — spytałam, patrząc na niego zdumionym wzrokiem.

Spojrzał na mnie i nie odpowiedział.

— Już późno, ściemnia się; jeśli jenerał zostanie tu przez noc...

— Nie znajdzie jej — brzmiała stanowcza odpowiedź.

W tejże chwili wpadł do pokoju jenerał w najwyższej pasji, woład, że to spisek, plan ułożony, dla oszukania go, domagał się odemnie, żebym mu powiedziała, gdzie jego córka, nie chciał wierzyć moim zapewnieniom, groził mi, a w końcu oświadczył, że tego dnia zaprzestanie już poszukiwań i rozpocznie je nazajutrz, poczem usiadł we drzwiach, tak, że mógł objąć wzrokiem wielki przedsionek i korytarze z nim się łączące, a młodemu człowiekowi odciął zupełnie wyjście. Świtę swoją zaś rozstawił, jak straż, na schodach i przed domem, od frontu i z tyłu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łym Domu — należy wątpić. Polityka zaborów, zwana teraz imperjalizmem, zawsze ostatecznie prowadzi do starć krwawych. Stany Zjednoczone nie unikną tego losu, skoro już weszły na drogę zaborów.

Żydowscy szkodnicy.

I. Główną zaporą do wprowadzenia Rosji na normalne tory konstytucyjnego rozwoju, stanowią, obok czynowników, żydzi, którzy również stoją na drodze polsko-rosyjskiego porozumienia. Czynownicy wytężają wszystkie siły, aby utrzymać system obecny, bo ten im zapewnia największe korzyści, — żydzi walcząc rzekomo w przeciwnym obozie, kompromitują tylko i paraliżują pracę rosyjskiej inteligencji, dążącej do zapewnienia społeczeństwu rosyjskiemu swobód obywatelskich. — Żydzi bowiem szerzą przedewszystkiem bezwyznaniowość i radykalizm społeczny, a na polu politycznym wystąpili z niedorzecznymi postulatami. Oni np. propagują żądanie powszechnego głosowania, które w Rosji doprowadziłoby życie konstytucyjne do absurdum. Choćby bowiem niektóre większe miasta wybrały do przyszłego sejmu kilku posłów żydowsko-socjalistycznych, to olbrzymia masa rosyjskiego ciemnego chłopstwa wybrałaby na swych przedstawicieli prystawów i popów, a ci uchwaliliby natychmiast przywrócenie samodzierżawia.

Również antyreligijna agitacja żydów zniechęca i odstręcza wszystkich Rosjan wierzących od popierania ruchu wolnościowego, a ich zbratanie z socjalistami, przeraża wszystkie żywioły umiarkowane.

Rosjanie rozumni i szczerze swój kraj miłujący, boją się, aby w przyszłem konstytucyjnem państwie, żydzi nie zagarnęli całej władzy, jak się to stało we Francji, w Niemczech i, niedaleko szukając, u nas.

Ta obawa ogromnie osłabia siłę walki wszystkich tych Rosjan, którzy pragną odrodzenia swojej ojczyzny na nowych podstawach, ale nie chcą narażać jej na eksperymenty socjalistyczne, ani poddać ją żydowskiej przewadze. Tę myśl wyraża bardzo dosadnie głośny publicysta rosyjski Szarapow, w swojem piśmie *Ruskoje dieło*. »Żydzi — pisze on tam między innymi — oceniając dobrze znaczenie czołowej części naszego społeczeństwa w walce z obecnym ustrojem i swoją bezsilność, jako obcoplemieńców, gdyby swoje żądania przedstawili osobno, nie maskując ich i nie połsuwając Rosjanom, chętnie sprzymierzają się z naszą liberalną inteligencją, którą już i tak przepełnili swoimi współwyznawcami. Na czele tego przymierza stoją pozornie nasi rosyjscy liberali i konstytucjonaliści, w gruncie rzeczy jednak kierują niemi wyłącznie żydzi, na razie wysuwając naprzód naszych wolnomyślnych działaczy«.

Pan Szarapow maluje w czarnych barwach przyszłość Rosji, po uzyskaniu równouprawnienia żydów. Żydzi opanują prawie wszystkie zawody wyzwolone (adwokatura i medycyna są już po większej części w ich rękach). Zacznie się zagartywanie ziemi przez żydów, a włościanie i szlachta zmienią się w najmitów i niewolników (jak w Galicji — pisze Szarapow), a wreszcie będziemy świadkami ostatniego aktu strasznej tragedji. Żydzi wyprą Rosjan ze wszystkich wyżyn, i zacznie się walka z cerkwią. — Wszystko to działo się w Francji, powtórzy się w Rosji; bezreligijne wychowanie, wygnanie krzyża świętego i Ewangielji z sądów i szkół — a stąd już tylko krok do zamknięcia kościołów lub oddania ich w arendę żydom... To też równouprawnienie żydów byłoby katastrofą, wobec której zniszczenie floty, pogrom mukdeński, a nawet upokarzający pokój z Japonją i zapłacenie miljardowej kontrybucji, to drobiazgi...

Być może, że p. Szarapow cokolwiek przesadził, chcąc swoich ziomków ostrzedz przed grożącem im rzeczywiście wielkiem niebezpieczeństwem, ale słowa jego są odbiciem opinji bardzo wielu poważnych Rosjan, strwożonych zuchwalstwem i uroszczeniami żydów...

WOJNA.

Drobne wiadomości z wojny.

Studenci japońscy pod Portem Artura. Oficer marynarki rosyjskiej M. Garszyn, który przebył oblężenie Portu Artura, kuzyn znanego rosyjskiego poety Garszyna, opowiada w *Taganr. Wiest.* o zdarzeniu z czasów oblężenia, charakteryzującem dosadnie interesowanie się Japończyków operacjami jenerała Nogi. Garszyn zaznajomił się w szpitalu z pewnym rannym japońskim studentem uniwersytetu tokijskiego, który jako prosty szeregowiec służył w armji oblężniczej. O wstąpieniu do armji podał on następujące szczegóły:

Rząd japoński ogłosził kilkakrotnie biuletyny z pod Portu Artura, zapowiadające upadek twierdzy na dzień taki a taki. Z okazji tej w oznaczonym dniu odbywały się w Tokio wielkie uroczystości, tymczasem depesze przynosiły stale zawód rozentuzjazmowanym Japończykom. — W takim właśnie momencie zawiedzionych nadziei, około 2000 studentów tokijskiego uniwersytetu wniosło do mikada petycję z żądaniem odwołania jenerała Nogi oraz innych dowódców pod Portem Artura, a zastąpienia ich przez nowych jenerałów, energiczniejszych, którzyby byli w stanie odpowiedzieć pokładanemu w nich zaufaniu ludu i potrafili przyśpieszyć zajęcie Portu Artura. Na petycję tę przyszła od mikada następująca odpowiedź:

»Wszyscy studenci, którzy podpisali petycję, mają być bezzwłocznie odesłani do armji jenerała Nogi, aby przyśpieszyli zajęcie Portu Artura«.

Na skutek rozkazu mikada przetransportowano tych studentów do Dalnego; weszli oni jako szeregowcy w skład armji oblężniczej i brali udział w każdorazowym szturmie do twierdzy. Po jej zajęciu z liczby 2000 pozostało przy życiu pięćdziesięciu kilku studentów.

Dyplomatyczne „Qui pro quo“. Przed kilku dniami zamieściła *Now. Wrem.* szczegół świadczący dosadnie, jak silnie koła dyplomatyczne państw zaprzyjaźnionych z Rosją tuż przed wybuchem wojny były przekonane, że do wojny nie przyjdzie. Na dzień czy też dwa przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych podczas przyjęcia u posła japońskiego Kurino w Petersburgu, jeden z reprezentantów państw sprzymierzonych z Rosją, prawdopodobnie Francji, przystąpił do japońskiego posła ze słowami: *Eh bien, c'est fini?* — chcąc przez to zaznaczyć, że ponieważ kwestje sporne między Rosją a Japonją zostały już załatwione, pokój jest zupełnie zapewniony. — *Oui, c'est fini* — odpowiedział na zagadnienie poseł Kurino, który w tej chwili miał już w kieszeni... list odwołujący go z Petersburga.

Jeńcy japońscy w Rosji. Jak donoszą *Birż. Wied.*, do wsi Miedwiedy w gub. Nowgorodzkiej przywieziono transport żołnierzy japońskich pojmanych do niewoli. Żołnierze ci w ostatnich tygodniach poodbierali sobie życie, niektórzy przez harakiri, część przez zatrucie się arszenikiem, a część przez poderżnięcie sobie gardła. Wiadomość o tym fakcie wywołała w Petersburgu żywe komentarze. Rozeszła się pogłoska, że z jeńcami obchodzono się źle, że ich maltretowano i nie dawano nawet dostatecznego pożywienia. Redakcja pisma *Birż. Wied.* postanowiła w tej sprawie zasięgnąć na miejscu informacji i wysłała swego specjalnego sprawozdawcę do wsi Miedwiedy. Wkrótce nadeszła od niego depesza, że... przystęp do jeńców został mu wzbroniony.

Groźne epidemje.

Ludzkość jest od niepamiętnych czasów dręczona różnemi epidemicznemi chorobami, które dopiero po długoletnich badaniach i doświadczeniach zdołano do pewnego stopnia opanować i osłabić. Medycyna i hygjena zmniejszyły znacznie niebezpieczeństwo dżumy, która dawniej co pewien okres czasu dziesiątkowała Europę, a obecnie i groza cholery znacznie zmalała. Poznano źródło tych chorób, a zarazem odkryto sposoby zniszczenia ich zaraźliwości, ale obe-

Wędrówki Japończyka

po Krakowie.

VII.

Zgadało się o przyszłem sześcioleciu teatru krakowskiego.

Joshike okazał się jaskrawym teatromanem. Z tej strony nie znałem go. Skośne jego oczęta zaiskrzyły się, gdym go zaczął wtajemniczać w naszą technikę wydzierżawienia teatru. Różnocześnie rosło też i jego zadziwienie.

— Jakto? więc u was rada miasta stanowi o przyszłym gospodarzu teatru?

— Jakżebyś chciał inaczej, Joshike? Któż inny ma stanowić? Czyż u was w Japonji inaczej się ta sprawa załatwia?

— Bez wątpienia. Z jakiegoż powodu miałoby się tą rzeczą zaprzątać głowy starszych ludzi?

— Przyznasz jednak, że teatr jest instytucją poniekąd miejską, radni miasta powinni przeto mieć głos ostateczny w tej mierze, kto godzien jest przez sześć lat rządzić ową instytucją — czyż nie tak.

— Może to i logiczne dla waszych stosunków, Janie z Marnowa, ale nie dla japońskich. Prawdopodobnie nie wiesz o tem, że u nas teatr jest instytucją artystyczną. Dość to dziwaczne zjawisko, ale cóż robić: fakt faktem. Otóż, temu założeniu odpowiadają i wszelkie teatralne skutki. Od połowy zeszłego stulecia ustalił się u nas w tym kierunku zwyczaj, odpowiadający waszym kurjom wyborczym. Wyborcy teatralni dzielą się mianowicie na trzy kurje takie. Do pierwszej należą autorzy dramatyczni, komedjopisarze, poeci sceniczni.

— Czyżby... Pisarze więc dramatyczni?

— Tak jest. Sam jestem świadom całej potworności tego pomysłu, ale to już wina tradycyjnej naszej barbarzyńskości. Wobec małej kultury wyrobił się w Japonji pogląd, że skoro autor dramatyczny daje do teatru utwory, ponieważ gospodarz teatru (wasz dyrektor) wystawia je, więc klan takich autorów dramatycznych ma prawo wypowiedzieć się, który ze współzawodników byłby im najbardziej po myśli. — No, cóż robić, jesteśmy wstecznikami...

— A druga kurja?

— Druga kurja, jeżeli ją tak nazwiemy, to aktorzy tego teatru. Zaśniedziałość idej japońskich pozwala im zabierać głos w sprawie przyszłego zwierzchnika. Tak, jakby to dla artysty nie wszystko jedno było, kto nim będzie rządził? Dzikie to poprostu.

— Istotnie.

— Wreszcie trzecią kurję stanowią najczęstsi bywalcy w teatrze. Wyrobił się w naszych teatrach zwyczaj, że każdy widz wraz z kawałkiem jedwabiu, na którym kasjer wypisuje mu miejsce siedzenia, (to co u was liczba krzesła), że wraz z tym jedwabnym skrawkiem dostaje również kawałek zeschłej łodygi irysu, umówionej wielkości. Nasz widz strzeże tego daru nader skwapliwie.

— A to po co?

— Jest to bowiem jego dokument teatromanji. Gdy już uzbiera 33 takich pałeczek, wtedy zarząd teatru wydaje mu w zamian piękne pióro żorawie, oprawne w lak czarny, na którym drobnemi literami artysta-kaligraf teatralny wypisuje jego nazwisko i godność. Trzydzieści trzy takich piór daje prawo głosowania w onej kurji trzeciej. Zestawienie zaś ogólne tych trzech poszczególnych opinji ogłasza przyszłego gospodarza teatru.

— I kogóż zazwyczaj wybierają?

— W ostatnich czasach coraz częściej wchodzi w życie powoływanie poety na godność dyrektora.

— Poety?

— Tak jest — stało się to pierwszy raz za czasów poprzedniego Mikada — i w Nagasaki. Teatr bowiem już był w tem mieście do niesłychanego upadku. Ciągnęło się to wiekami. Gospodarzem teatru zostawał zazwyczaj jeden z aktorów. «Któż się ma lepiej od aktora znać na tem, jak wystawiać nasze sztuki?» — mówili twórcy wesołych djalogów i oddawali swoje kreski zazwyczaj na jednego z tragiczniejszych aktorów. «Zaliż mamy słuchać człowieka nie naszego cechu?» zapytywali się aktorzy i głosowali zgodnie z poprzednimi. "Ten człowiek tak nas ucieszenie bawi!» — dodawali miłośnicy i kladli w tę samą spiżową wazę swoje w lak oprawne pióra żorawie. A aktorem u nas zostawał dawniej zazwyczaj jakiś akrobata, który już stracił od artretyzmu sprężystość w nogach i nie mógł bezpiecznie chodzić po giętkiej bambusowej trzcinie, albo zestarzały śpiewak uliczny, wypędzony z pustelni mnich — i wogóle ludzie tej niepewnej przeszłości. Grywano sprośne djalogi, scenizowane opowieści o Gejszach, a jeżeli się trafił gospodarz teatru o zamiarach bardziej artystycznych, to dawano nawet *No*, ale pokrajane, obrzydliwie wykonane, z kupletowymi dodatkami, by się gawiedź bawiła. — Doszło więc w Nagasaki do tego, że nikt ze samurajów, ani z uczonych nie przychodził na widownika, kobiety zaś tylko złego prowadzenia zasiadały na galerji — i to zakwefione, by ich nie poznawano i nie zawstydzano. Autorowie dramatyczni nie chcieli dawać swoich sztuk, tak im je psuto w wykonaniu. — «Należy zlemu zaradzić!» pomyślano przy najbliższych wyborach. Żył zaś wtedy w Nagasaki poeta, imieniem Nam-bô. Składał hymny i djalogował stare podanie o wiśniowem drzewie *Ow*. Nam-bô zgłosił swoje współzawodnictwo o teatr. Powstało zadziwienie. Nam-bô?! Ależ on tylko składa *No* na cześć jasnego kwiecia, lecz to jeszcze nie powód, by mu powierzać teatr. Nam-bô? Ależ on jest artysta, jakżeż sobie poradzi z teatrem? Nam-bô? Ażaliż on chodził kiedy po bambusowych trzcinach, oklaskiwany tłumem na jarmarku? Nam-bô? On nawet jedwabiu w kasie

cnie pojawiły się nowe epidemje, których powstanie i leczenie jest jeszcze tajemnicą dla naszych lekarzy. I tak w ostatnich czasach zaczął grasować na Śląsku górnym, w Galicji i Królestwie Polskiem tężec. Choroba to bardzo niebezpieczna i w połowie wypadków kończy się śmiercią.

Tężec objawia się od pierwszej chwili bardzo gwałtownie i żadnych niema poprzednio wskazówek, iż choroba się zbliża. Czasami tylko wybuchnięcie poprzedza ogólne osłabienie i omdlenie. Początek choroby tworzą dreszcze tak gwałtowne, że poprostu rzucają chorym. Dreszczom towarzyszą wymioty i silny ból w skroniach. Temperatura całego ciała wzmaga się, puls bije szybko, oddech przyśpieszony. Nerwy oczne stają się tak czułe, że najmniejsze światło razi i sprawia ból, a szelest w pokoju doprowadza do rozpaczy. Stan ten przemija szybko i chorego napada senność, przyczem na pół, albo i zupełnie traci przytomność i majaczy. Najczęściej już w drugim dniu objawia się stężenie karku, a wszelkie poruszenia sprawiają ból ogromny. Cała głowa opada w tył i chory tak się kurczy, że nieraz leży tylko oparty głową i piętami, podczas gdy całe ciało unosi się w górze. Słuch i wzrok cierpią dotkliwie, na piersiach i wargach występują pęcherzyki, albo plamki czerwone, temperatura stale trzyma się na 41°, w najgroźniejszych wypadkach dochodzi do 43 i 44 stopni.

W tych właśnie najgroźniejszych razach choroba kończy się śmiercią w ciągu kilku godzin. Leczenie postępuje nadzwyczaj wolno i trwa 6 tygodni, a nawet dłużej przy ciągłem niebezpieczeństwie o życie chorego, tężec bowiem ma to do siebie, że nigdy nie można być pewnym, czy już nastąpiła rekonwalescencja.

Profesor Weichselbaum, który o tężcu napisał obszerną rozprawę, tak kończy swoje wywody: »O przyczynach, które wywołują nagły wybuch epidemji — nie wiemy nic zgoła, a wobec tego jaką dać radę? Chyba tylko przestrzegać, ażeby o każdym wypadku zawiadamiano policję sanitarną. Nauczycieli i uczniów, mieszkających w domach, gdzie wybuchnął tężec, poddać na 14 dni dozorowi, wykłady w szkołach zawiesić i chorobę badać drobiazgowo. Niechaj przynajmniej pokolenia przyszłe uchronione będą od straszliwej epidemji«.

Drugą jeszcze groźniejszą chorobą jest zapalenie opon mózgowych, która również w naszych stronach się pojawiła. Objawy jej są podobne do zapalenia mózgu, ale śmiertelność znacznie większa. Szczęściem nie szerzy się ta epidemja tak gwałtownie jak tężec. W Krakowie było jej tylko kilka wypadków. Zapalenie opon nie zostało dotychczas dostatecznie zbadane i dlatego nie ma środków leczniczych na tę chorobę.

W sprawie noweli przemysłowej.

Koło mieszczańskie krakowskie i cechy tutejsze wysłały do członków Koła pol. obszerny memorjał w sprawie noweli przemysłowej, przedłożonej Radzie państwa. Na wstępie memorjału umieszczono następującą odezwę, która streszcza postulaty naszego rękodzielnictwa:

W mowie tronowej z dnia 11 kwietnia 1901 roku powiedział Najjaśniejszy Pan do reprezentacji ludowej:

»Powołane czynniki zajmą się ochroną uprawnionych interesów rękodzielnictwa, co będzie przedmiotem troskliwego badania ze strony mego rządu. Spodziewam się przeto, że gdy jeszcze sami rzemieślnicy poprą te usiłowania, rozwinie się pomyślnie dola tego tak ważnego stanu w społeczeństwie«.

Budując na tych słowach Wielkodusznego Monarchy, rzemieślnicy wszystkich krajów koronnych, wyrazili na licznych wiecach, odbytych we Wiedniu, Lwowie, Pradze, Bernie, Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu swoje życzenia — dostarczając w ten sposób Wysokiemu Rządowi nader obfitego materjału do ustawodawczego uregulowania stosunków przemysłowych. Niestety! Przedłożona obecnie nowela do ordynacji przemysłowej nie odpowiada wcale programowi rękodzielników i nie spełnia nawet najskromniejszych ich postulatów.

Załączony memorjał wykazuje punkta, które bądź to nie zostały wcale nowelą objęte, bądź to odmiennie od uchwał tychże wieców zostały unormowane. Wiedząc aż nadto dobrze, że, chociażby nawet nowela przez Wysoki Rząd przedłożona a naszemi słusznemi żądaniami uzupełniona — została w całości podjętą — to jednak nie zaspokoji słusznych potrzeb przemysłu — przyjmujemy ją mimo to jako zadatek lepszej przyszłości i nie spoczniemy w naszych zabiegach i pracy, jak długo nowa a zasadnicza reforma całej ustawy przemysłowej nie uwzględni w całej pełni tak długo zaniedbywanych stosunków rękodzielnictwa austrjackiego.

Rękodzielnicy polscy nie są w tych usiłowaniach reformy odosobnieni. Niemal wszystkie zawodowe stowarzyszenia Cislitawji oświadczyły w tym względzie zupełną solidarność z nami. Spodziewamy się przeto, że nie braknie w Radzie państwa i innych głosów, które oceniając właściwą miarą znaczenie i ważność rękodzieł dla społeczeństwa, poprą w imię równowagi społecznej nasze usiłowania. Mimo to, jako Polacy, pragnęlibyśmy przedewszystkiem, aby w tej walce o dobrą sprawę Wysokie Koło polskie stanęło w pierwszych szeregach, a nawet — jeżeli możebne — ujęło jej kierownictwo w swe tyle wpływowe dłonie. Spodziewamy się zaś tem pewniej, że właśnie kraj nasz ucierpiał najbardziej na tem polu produkcji narodowej, a dotychczasowe błędne ustawodawstwo austrjackie najboleśniejsze rany właśnie galicyjskiemu rękodziełu zadało. Jeżeli gdzie, to u nas zapasy z wzmagającą się zewsząd konkurencją, mogą mieć dla rzemiosła wkrótce śmiertelny wynik.

Przedkładamy przeto Panu Posłowi nasz memorjał, aby zechciał zwrócić nań swoją światłą uwagę. O poparcie naszych żądań nie prosimy, bo sprawiedliwym mężom nie zaleca się sprawiedliwości; oni nią całe życie znaczą.

Ufni w życzliwość i skuteczną obronę ze strony naszej legalnej reprezentacji, wyrażamy nadzieję, że niebawem będziemy mieli sposobność doliczyć do Jej zasług jeszcze i tę jednę zasługę dźwignięcia w górę tego stanu, który gnębiony produkcją zagraniczną, stoi dotąd na posterunku narodowym i mimo ciężkich nad wyraz warunków bytu, nie sprzeniewierzył się nigdy zasadom prawa i swojej ojczyźnie.«

Kraków, 26 marca 1905.

(Następują podpisy przedstawicieli 65 miast.)

W sprawie Związku stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych
W GALICJI.

Jeszcze w roku 1902 uchwalono na Wiecu przemysłowo-rękodzielniczym w Krakowie na podstawie referatu i wniosków opracowanych przez redakcję *Dźwigni*, aby dążyć do jak najrychlejszego utworzenia krajowego Związku wszystkich cechów w myśl § 114 ustawy przemysłowej. Wszystkie inne większe kraje monarchji korzystają z tego paragrafu należycie. Tylko Galicja stanowi smutny wyjątek.

Celem pchnięcia sprawy na nowe tory odbył się więc we Lwowie 2 kwietnia Zjazd delegatów Stowarzyszeń przemysłowych. Przybyło 150 delegatów zamiejscowych i 50 miejscowych.

Obradom przewodniczył p. Aleksander Getritz, prezes lwowskiej Izby rękodzielniczej, a w skład prezydjum wchodzili pp.: Antoni Borowiec i dr Teofil Nieć z Rzeszowa, J. Godel i F. Polewka z Przemyśla, T. Czerny z Buczacza i Z. Korosteński ze Lwowa. Obrady były nadzwyczaj ożywione, a wynikiem ich są następujące rezolucje: Delegaci uznają naglącą potrzebę utworzenia krajowego Związku stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych w myśl § 114 ustawy przemysłowej i zobowiązują się nakłaniać swe stowarzyszenia przemysłowe, aby uchwaliły przystąpić do Związku na podstawie prowizorycznych statutów, które po roku istnienia Związku mają być ewentualnie poddane zmianom. Siedzibą Związku miałby być Lwów, ale walne Zgromadzenia Związku (zjazdy delegatów) reprezentującego 435 cechów krajowych odbywałyby się naprzemian jednego roku we Lwowie — drugie w Krakowie.

Nadto uchwalono potrzebę utworzenia Związku II-go, t. j. Związku «Gwiazd« i towarzystw pokrewnych, jak n. p. «Jutrzenki«, «Zgody", „Skała«, «Czytelnie Mieszczańskie« i t. d.

Załatwienie obu tych spraw poruczono wyż wymienionemu prezydjum, jako Komitetowi wykonawczemu, który uzupełni się jeszcze przez kooptację członków z pośród cechów krakowskich. Cechy te, jak wynika z pisma, nadesłanego na akietę, solidaryzują się z uchwałoną już w Krakowie sprawą Związku, ale na Zjazd delegatów wysłać nie mogły z powodu równoczesnych obrad nad projektem noweli przemysłowej.

W myśl wniosku p. Styfiego z Przemyśla uchwalono projekty statutu Związku I-go (cechów), oraz II-go («Gwiazdy« i t. d.) rozesłać Stowarzyszeniom do przejrzenia i dania odpowiedzi najdalej do 2 miesięcy.

Które stowarzyszenie statutu takiego nie dostało — może go otrzymać za zgłoszeniem się pod adresem: «Komitet wykonawczy Związku stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie».

ZE ŚWIATA.

Wiosna i zdrowie. Rozpowszechnione wśród ludu mniemanie, że słońce na wiosnę jest szkodliwe dla zdrowia, znalazło oddźwięk w pracach naukowych, które wykazały, że mniemanie to nie jest pozbawione słuszności. Szkodliwe działanie nie powstaje bynajmniej skutkiem ciepła, gdyż w lecie słońce silniej grzeje, a jest mniej szkodliwe, lecz wynika skutkiem niedostatecznie zbadanej dotychczas zależności pomiędzy działaniem ciepła słonecznego a zdrowotno-

---

sprzedać nie podoła — i może miejsca widzów pozamieniać. Atoli dziwnym zbiegiem stało się, że Nam-bô dostał większość kresek — i eo ipso teatr.

— No — i cóż?

— I teatr, wyobraź sobie, jakimś cudem nie zaprzepaścił się. Nie zmarniał. Swoją drogą Nambô nawprowadzał setki dziwactw. Naprzykład *No*...

— Przepraszam cię Joshike, trzeci już raz słyszę wyraz: *No*, a nie wiem co on oznacza.

— *No*, — przyjacielu — to pewien nasz rodzaj sztuki dramatycznej, to dramat pisany przez dawnych poetów. Opiewa on zazwczaj *bushido*, rycerskość, albo mówi o miłości — jest to zazwyczaj rzecz nudna — mówili nasi widzowie: — bo rzecz piękna. Otóż Nambô wpadł na szalony pomysł, by owe *No* dawać bez domieszek cyrkowych. Publiczność zaczęła sarkać. Wielu z widzów opuściło ławy i połamało pałeczki irysowe, na znak, że noga ich tu nie postoi. Ale, stała się rzecz dziwna: zaczęli przychodzić inni. Nambô zaczął uczyć aktorów o czem ma marzyć ich dusza, gdy pokazują na scenie rycerza, a o czem, gdy znoszą cierpienia kochanka. Ze starych kakemonów odrysowywał statury i strój samurajów, bohaterom tłómaczył, by nie ryczeli, jak parowe syreny, lecz by byli podniosłymi. W prostych słowach mówił grającemu, że podniosłym człowiekiem, jest *buke**) śmiały, a duszą dziewiczy. Cicho, że wzruszeniem tłómaczył, co to jest kochać, co to jest tęsknić, i tak po roku, stało się, że znane z dawnych teatrów *No* stały się czemś innem, czemś nowem. Zaczęto ich słuchać ze wzruszeniem. Nambô został pomówiony o czarnoksięstwo. Inni znowu twierdzili po przysięgą, że w jego postać inkarnowały się wszystkie byty tamtych umarłych autorów — i dla tego Nambô z takiem zrozumieniem wystawia ich dzieła. Tłumy poczęły śpieszyć do teatru. Żołnierze w polach śpiewali piosenki ze znanych sztuk. Młodzież w szkołach poczęła pisywać nowe *Nô*, małe dzieci śniły o samurajach i prosiły rodziców, by im wolno było zostać sławnymi. Wiele, wiele złego narobił.

— Ale go polubiono...

— Tak jest, ale to tylko z powodu barbarzyństwa. Naprzykład upodobano sobie nietylko dramaty Kijotsugi i Motokiya, owych najstarszych poetów japońskich, ale nadto i Monzaimona, który w naszej historji teatru, jest tem, czem w Europie Szekspir. — No, cóż robić, nie jesteśmy narodem krytycznym i samo piękno podoba nas ku sobie pociągnąć.

— I długo ów Nambô wami rządził.

— Kilka lat. Publiczność z Nagasaki tak jednak go sobie upodobała, że gdy po nim objął teatr inny gospodarz, to w prawach miejskich umieszczono zastrzeżenie, iż po wiek wieków gospodarz teatru winien jest wzywać poetów, gdy ma dać na scenie dzieła poezji. I ten zwyczaj utrzymuje się święcie.

— Dziwne.

Jan z Marnowa.

*) *Buke*, znaczy rycerz — *Przyp. Red.*

ścią. Badania, prowadzone w ciągu całego roku, dały ciekawe wyniki, gdyż doświadczeniom poddawano paręset osób, wystawiając na bezpośrednie działanie słońca. Okazało się, że procent zachorowań, po wystawieniu danych osobników na bezpośrednie działanie słońca, był następujący: w styczniu 96 proc., w lutym i marcu —100 proc., w kwietniu 92 proc., w maju —61 proc., w pierwszej połowie czerwca 33 proc., w drugiej połowie czerwca, w lipcu, sierpniu i pierwszej połowie września —0 proc., w drugiej połowie września —30 proc., w październiku —36 proc., w listopadzie —40 proc., w grudniu —50 proc. Notowano następujące zaburzenia: bóle głowy i gardła, gorączkę, niespokojny sen, objawy influenzy, katary i krwawienie nosa.

Z powyższego okazuje się, że najszkodliwszem jest działanie promieni słońca w miesiącach wiosennych, mniej skodliwe w zimie i w jesieni, gdy w lecie promienie te nie wywierają na nasz organizm ujemnego wpływu.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc kwiecień do 12-o nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś niedziela Męki Pańskiej, Marcela biskupa wyznawcy i Marji Kleofas. W poniedziałek Ezechiela proroka i Makarego biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut —, zachód przypada o godz. 6 minut 22, długość dnia godzin 13 minut 22.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Jaworzno 7 kwietnia. (Wybory do rady gminnej. Machinacje gwarectwa. Ks. Stojałowski).

W dniu wczorajszym odbyły się wybory gminne z III koła. Pomimo komisji wyborczej złożonej umyślnie z urzędników gwareckich a nie radnych, by górników zmusić do oddania kart doręczonych im z gwarectwa, wybrano samych włościan, dzięki zgodzie między członkami katolickiej Przyjaźni a stronnictwem ks. Stojałowskiego. Za to w drugiem kole przeszła dzisiaj lista gwarecka, na którą weszło 6 żydów(!) i 6 stygarów.

W poniedziałek odbędą się najważniejsze wybory z koła pierwszego, do którego należy 26 wyborców, z tych 13 stronników gwareckich. Gwarectwo chce za każdą cenę pomścić klęskę wczorajszą, jest pewne zwycięstwa, ogłasza je już naprzód, stronnicy jego liczą na pomoc na poparcie miejscowego ks. dziekana i radcy sądowego. Sanhedryn gwarecki zeprosiwszy ich do komitetu, ułożył listę kandydatów i to ci panowie Polacy, ba i „Sokoli", odsądzili od godności zasiadania w radzie polskich, jako ludzi niewykształconych, chłopów, a z całą energją starają się poprzeć również niewykształconego propinatora żyda, który im idzie zawsze na rękę, śmią nawet wymódz wybór propinatora na kapłanie, który za skutki rozwielmożnionego tu pijaństwa wymierza kary. Rachuby nielogiczne, bo nie uwzględniają, że w grę wchodzi tu kwestja zaufania ludu, do obu przedstawicieli władzy duchownej i państwowej. To też jest nadzieja, że żydowska pijawka swoich zamiarów nie dopnie.

* Nabył tutaj realność ks. Stojałowski, który zamierza się tu sprowadzić i założyć Stowarzyszenie spożywcze.

Walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa gimnast. „Sokół" w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 16 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu. Gdyby o godzinie 3 nie było przepisanego statutem kompletu, walne zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 4 popołudniu bez względu na ilość członków obecnych.

Bochnia 9 kwietnia. (Wybór uzupełniający.—Misje. Wizyta namiestnika.)

W miejsce opróżnione przez zgon ś. p. A. Serafińskiego w Radzie powiatowej obrano członkiem Rady p. Adolara Ossolińskiego, dyrektora Kasy oszczędności. Kontrkandydatem p. Ossolińskiego był p. Michał Żułkiewicz, dyrektor gimnazjum, oraz dr Zakrzewski.

Od tygodnia odbywają się u nas wielkie misje pod kierunkiem OO. Redemptorystów. Tłumy pobożnych wypełniają kościół od rana do wieczora. Misje kończą się w przyszłym tygodniu.

W piątek mieliśmy wizytę namiestnika hr. A. Potockiego, który odbył lustrację urzędu lasowego w Gawłówku, a następnie lustrował starostwo.

Tarnów 7 kwietnia. (Nowy kościół. — Z Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Na robotę).

* Potrzeba drugiego kościoła w mieście, o czem wspominaliśmy już nieraz na tem miejscu, spowodowała ks. biskupa Wałęgę do zabrania się do tej sprawy gorąco. Osobny komitet, jaki zwołano w tym celu, wywiązał się dobrze ze swego zadania, i dziś już może dumnie spoglądać na zabiegi swej pracy, w której przed ukończeniem dzieła ustać nie powinien. Budowa kościoła wnet się bowiem rozpocznie, i to na gruncie, ofiarowanym przez książąt Sanguszków, przy ul. Krakowskiej niedaleko dworca kolejowego. Kościół projektował architekt dr Zubrzycki, a koszt budowy wraz z zabudowaniem dla księży Misjonarzy, którzy przy kościele osiądą, wyniesie stosunkowo niewielką kwotę 300.000 koron. Prawie dwie trzecie tych kosztów kościół już posiada, dzięki różnym datkom i kwestom po okolicznych wsiach, należących do parafji Tarnów. Przedsiębiorstwo objął młody, energiczny budowniczy, p. Augustyn Tarkowski. Kościół stanie frontem do ul. Krakowskiej, zwrócony więc będzie na wschód.

* Towarzystwa Szkoły Ludowej, należące do nowozawiązanego tu okręgu, odbyły onegdaj pierwsze posiedzenie swych delegatów. Omawiano na niem sprawy poszczególnych Kół i program działalności na przyszłość; postanowiono wydać odezwę do zawiązywania Kół w poszczególnych miasteczkach i zlustrować dwa Koła włościańskie w Grobli i Niecieczy. Prezesem Związku okręgowego jest dr Mieczysław Gałecki, adwokat, jego zastępcą Władysław Lech, inspektor szkół, sekretarzem prof. Wincenty Sikora, a skarbnikiem emer. dyr. biur, Jan Nałęcz Udrycki.

* Ptactwo do nas wraca, lecz odlatują z kraju najlepsze siły robocze, tysiące ludu idzie na emigrację, za zarobkiem. Codzienie prawie spotkać można fury, nabite wprost ludźmi, którym się spieszy do pociągu. To wszystko idzie do Prus, „do Saksów", za zarobkiem, a często i do Ameryki na emigrację. Nierzadko spotyka się na tutejszym dworcu pociągi wprost nabite jadącymi za robotą. Są tam Mazurzy, są i Rusini, a liczy się ich na setki. — Tymczasem w kraju brak robotnika i ceny niemożliwe. Kiedy się to skończy i kiedy będzie lepiej? *(i)*

Dębica 7 marca. Uroczysty obchód 111-ej rocznicy zwycięstwa pod Racławicami, urządzony w zeszłą niedzielę staraniem miejscowego Koła T. S. L, wypadł doskonale.

Nabożeństwo dziękczynne w kościele parafjalnym odprawił ks. Wolski, który też wygłosił od ołtarza piękną patrjotyczną przemowę o znaczeniu idei Kościuszkowskiej w dobie obecnej. Podczas mszy św. przygrywała orkiestra gimnazjalna.

O godz. 7-ej w sali kasynowej zagaił patrjotyczny wieczór prof. L. Skórski. W silnych słowach złożył hołd Naczelnikowi w sukmanie: On uzbroił ciało ludzi, my, idąc w jego ślady, chcemy przedewszystkiem uzbroić jego ducha. Na naszym sztandarze złotemi głoskami wyryto hasło „oświata". I nawiązując do tego porównania, skreślił program działalności oświatowej na gruncie dębickim, zapowiadając walkę wszelkim przesądom „światło ćmiącym". Następnie rozwinął się szereg produkcji muzycznych, z których największe powodzenie miały: gra fortepianowa pp. Kulikowskiej i Titzowej, oraz śpiew p. Reisówny. Resztę programu wypełnił kwartet smyczkowy, występ orkiestry gimnazjalnej oraz deklamacje.

Tłumnie zebrana publiczność rozchodziła się pod wrażeniem wieczoru, śpiewając pieśni narodowe.

KRAKÓW, 9 kwietnia.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 9 kwietnia:

Teatr miejski: wieczorem „Hamlet".

Teatr ludowy: wieczorem „Marnotrawca".

Powszechne wykłady uniwersyteckie: „O Djable Łańcuckim" prof. dr Wiktor Czermak.

Uniwersytet ludowy: „Teoretycy rewolucyjni rosyjscy" odczyt p. Adama Siedleckiego.

„Sokół" krakowski: „Wieczór Reyowski" urządzony przez uczniów gimn. św. Jacka.

Sala Rady m.: Walne zgrom. deleg. miejskiej kasy dla chorych.

Tow. kredytowe rękodzielników i przemysłowców (ul. św. Jana): walne zgromadzenie członków.

Chromofotoskop (ul. Florjańska): „Podróż po Chinach, miasta: Pekin, Kanton, Tiensin, Szanghaj, Hongkong, oraz sceny z życia i obyczajów w Chinach.

Teatr Oesera: Przedstawienia kinematograficzne.

Przyjaźń" krakowska (ul. św. Tomasza): wieczorem odczyt dla członków.

„Sokół" w Podgórzu: wieczorem popis gimnastyczny.

Komisja konsensowa Rady miejskiej odbyła posiedzenie dnia 7 bm. pod przewodnictwem radcy m. p. Henryka Schwarza. Jakie i ile podań komisja zaopinjowała tym razem, nie jesteśmy w możności podać do wiadomości publicznej, ponieważ referent magistratu odmówił nam informacji, rzekomo z polecenia prezydenta miasta.

Odłożenie koncertu. Zapowiedziany na poniedziałek koncert J. Friedmana i dra K. Zawiłowskiego został odłożony. Z powodu zmiany repertuaru w operze wiedeńskiej dr Zawiłowski nie może na poniedziałek przybyć do Krakowa. Termin koncertu podamy w najbliższym numerze *Głosu Narodu.*

Bilety zakupione zachowują swoją ważność. Pozostałą resztę biletów sprzedaje księgarnia A. S. Krzyżanowskiego.

Z Uniwersytetu. Pan Stanisław Jan Bocheński, rodem z Jordanowa, c. k. auskultant sądowy w Nowym Sączu, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

W sprawie gimnazjum żeńskiego. Wszyscy profesorzy, uczący w gimnazjum żeńskiem w Krakowie, oświadczają, że występują z „Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej w Krakowie", nieusuwają się jednak do końca bieżącego roku szkolnego od zajęć nauczycielskich w tem gimnazjum ze względu na dobro szkoły.

Wychowanie młodzieży. Ostatni z szeregu odczytów, urządzanych staraniem Stow. matek chrześcijańskich, prof. dra Maurycego Straszewskiego: „O zadaniach wychowania wobec tegoczesnych prądów społecznych i politycznych", odbędzie się dziś w niedzielę d. 9 bm. o godz. 4 po południu w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej.

Stowarz. polskich rękodzielników „Gwiazda" z dniem 8 b. m. przeniosło swój lokal do realności dra Edwarda Korczyńskiego, ul. św. Krzyża nr. 3 (wchód od strony plant w uliczce prowadzącej na Gródek.)

Z «Przyjaźni". W niedzielę dnia 9 bm. o godz. 6 wieczorem w domu „Przyjaźni" przy ul. św. Tomasza l. 37, odbędzie się odczyt dla członków „Przyjaźni" i ich rodzin. Wstęp wolny, członkowie „Przyjaźni" mogą wprowadzić także swych krewnych lub znajomych jako gości.

Radca kocmyrzowski jest niezadowolony... P. prezydent Leo zniósł przymus załatwiania interesów na targowicy miejskiej za pośrednictwem specjalnej kasy,— a żydowscy ajenci utracą przez to część zarobku. P. Jutkiewicz odgraża się, że wobec tego targowisko upadnie. My sądzimy, że przeciwnie, wtedy rozwinie się należycie, gdy żydzi zupełnie z niej będą usunięci... Nie wszystkie przecież interesy gminy będą załatwiane na sposób kocmyrzowski...

Odnalezione brylanty. We wrześniu zeszłego roku Nachem Engländer z ulicy Strzeleckiej doniósł, że mu skradziono brylantowe kulczyki i broszę, wartości 2000 koron. Podejrzenie swoje skierował na Salomeę Łabusiową, żonę woźnicy fijakierskiego, posługaczkę. Łabusiową aresztowano, ale dla braku dowodów zaniechano sprawy w kierunku zbrodni kradzieży. — Obecnie sąd obwodowy wadowicki podał, że w Ochoczni u Jana Piegzy zakwestjonowano kulczyki i broszkę brylantową w kształcie półksiężyca — przedmioty te posłano tu dla rozpoznania i dochodzenie stwierdziło, że brylanty są własnością Engländera, który je rozpoznał. Ponowiono więc śledztwo przeciw Łabusiowej i ta w części się przyznała, że brylanty znalazła jej córka, sprzedała je swojej siostrze Dudowej w Kwaczale, a resztę zastawiła u Piegzy, aż dostały się w ręce władzy sądowej.

Poradziła sobie. Nieznanego nazwiska kobieta wiejska starała się swoje 4-letnie dziecko umieścić w szpitalu św. Ludwika, ale usiłowania były próżne. Wczoraj taż sama kobieta przyprowadziła chłopczyka do portiera szpitala, a sama uciekła.

Kradzież i sprzeniewierzenie. Policja aresztowała 19 letniego Romana Cudaka, terminatora rzeźniczego i 40-letniego Karola Krzyżanowskiego, wyrobnika. Cudak kradł słoninę u majstra p. Piotra Łukasika, a oddawał ją do sprzedaży Krzyżanowskiemu. Nadto Cudak skradł z zamkniętej szuflady 20 k.

Za sprzeniewierzenie aresztowano Antoniego Urbanka z Mor. Ostrawy. Urbanek, upoważniony do inkasowania pieniędzy na rzecz Franciszka Siemka za sprzedane świnie, zebrawszy 804 koron przegrał 170 koron w karty z górnikami, a z resztą pieniędzy uciekł do Krakowa i tu został aresztowany w domu rozpusty.— Znaleziono przy nim 613 koron, które mu odebrano.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę: »Hamlet«, tragedja Szekspira.

Repertuar Teatru Ludowego.

W niedzielę: «Marnotrawca».

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

W niedzielę 9 kwietnia: Prof. Uniw. dr Wiktor Czermak: »O Djable łańcuckim« (w szkole realnej).

W srodę 12 kwietnia: Doc. Uniw. dr Stanisław Tołłoczko: »Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie, z demonstracjami, wykład III. (w szkole realnej).

We czwartek 13 kwietnia: Dyr. szkoły wydziałowej Józefa Barańska: «Zasadnicze wady w wychowaniu współczesnem dzieci do lat dziesięciu« (w szkole realnej).

W piątek 14 kwietnia: Doc. Uniw. dr Maurycy Straszewski: «O potrzebie szerzenia wiedzy filozoficznej i pedagogicznej w naszem społeczeństwie» (w szkole realnej).

W sobotę 15 kwietnia: Doc. Uniw. dr Stanisław Tołłoczko: «Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie, z demonstracjami», wykład IV i ostatni (w szkole realnej).

Początek wykładów o godz. 7, w niedzielę o 6.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Niezwyły środek.

Prydniepr. Kraj. przytacza oryginalny cytat z raportu jakiegoś strażnika ziemskiego do sprawnika:

„Wczoraj w powierzonym mi rewirze było trzęsienie ziemi, lecz dzięki zarządzeniom policji, wkrótce ustało“.

Feralny dzień.

Jedno z pism niemieckich podaje:

Pewien woźnica w Heidelbergu chciał wziąć ślub w dniu 1 kwietnia. — On był katolikiem, ona protestantką. Zebrawszy tedy wszelkie papiery potrzebne do ślubu cywilnego, udał się z nimi do swego miejsca urodzenia w Czarnym lesie. W urzędzie gminnym wywiązał się między nim a burmistrzem następujący djalog:

— Więc pan chcesz mieć ślub koniecznie w dniu 1 kwietnia?

— No, a cóżby temu przeszkadzało?

— Jakto co? — Czy pan nie wie, że dzień 1-szy kwietnia jest dniem feralnym? Jestto przecież dzień urodzin Bismarka!

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza licytację ofertową na dostawę i ustawienie czterech żelaznych konstrukcji mostowych. Koszta tych robót wynoszą w przybliżeniu 32.000 kor. Termin dla ofert upływa z dniem 29 b. m. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Dr Cyryl Studziński**, profesor literatury ruskiej na Wszechnicy lwowskiej, mówił w piątek w klubie Słowiańskim o początkach ruchu moskalofilskiego w społeczeństwie ruskiem w Galicji. Referat swój oparł uczony ruski na nowych materjałach historycznych, dotąd nie wyzyskanych, mianowicie na korespondencji Jakóba Golowackiego, b. profesora literatury ruskiej we Lwowie, ojca moralnego moskalofilskiej propagandy w Galicji i na Rusi węgierskiej. Zajmującego odczytu wysłuchali liczne grono klubowe; prezes klubu prof. Dzieduszycki zaś przed rozpoczęciem odczytu powitał serdecznie sympatycznego gościa, jako przedstawiciela najbliższego nam narodu słowiańskiego i dziękował mu imieniem klubu za podjęty trud.

(z. s.) **Wielkiej encyklopedji powszechnej ilustrowanej** serji pierszej, wyszły zeszyty 299a i 299b od wyrazu »Konopacki Jan« do »Konstanty Pawłowicz«, oraz serji drugiej zeszyty 33a i 33b od wyrazu »Oko świata« do »Okulary«. Opracowanie, jak zawsze, bardzo staranne i wyczerpujące.

Z Rosji.

Morderca w. ks. Sergjusza.

Lwów 8 kwietnia. (Tel. pryw.). Sprawca zamachu na w. ks. Sergjusza, Kalajew, bawił w r. 1902 we Lwowie. Policja lwowska ma o nim zapisane następujące daty: Jan Kalajew urodził się w Warszawie 24 czerwca 1877, z ojca Platona ajenta handlowego, zmarłego w Warszawie w 1898 i matki Zofji z Piotrowskich. Do Galicji przybył z Warszawy za paszportem zagranicznym dnia 28 stycznia 1902, we Lwowie zameldował się z mieszkania przy ulicy Łyczakowskiej.

Według informacji *Słowa Polskiego* Kalajew bawił w Warszawie w grudniu 1898 r. jako korespondent jednego z dzienników moskiewskich, przybywszy specjalnie do Warszawy na odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Chcąc uniknąć kary za jakieś przestępstwo polityczne, przybył do Lwowa na ukończenie studjów.

Z Finlandji.

Helsingfors 8 kwietnia. Wszystkie stany uchwaliły wystosować petycję do cara o odroczenie Sejmu do końca września.

WOJNA.

Flota rosyjska płynie do Japonji.

Londyn 8 kwietnia. *Standard* donosi z Singapore: Okręt, który przybył dnia 6 bm. do Tenang, widział po drodze 27 okrętów wojennych w odległości 70 mil morskich na południowy zachód od tej wyspy.

Singapore 8 kwietnia. (Godz. 2 popoł. Doniesienie Ajencji Lloydu). Na horyzoncie ukazała się rosyjska eskadra. Płynie ona prawdopodobnie ku cieśninie Durian, oddalonej o 37 mil na południowy zachód od Singapore.

Singapore 8 kwietnia. Parowiec »Para« donosi, że widział 47 rosyjskich okrętów w oddaleniu 130 mil morskich na północ od Singapore.

Hongkong 8 kwietnia. (Reuter.) Z powodu ukazania się 31 okrętów wojennych na wodach pomiędzy Pelang a Singapore, angielska eskadra na wodach chińskich koncentruje się celem wyruszenia na pełne morze. Krążownik »Soutley« odpływa dzisiaj na pełne morze i płynie do Singapore, okręt wojenny »Ocean« wraz z drugim krążownikiem wyruszą niebawem za nim.

Londyn 8 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Singapore z daty dzisiejszej, godzina 3·10 po południu: **Eskadra rosyjska przepływa właśnie koło Singapore** w północno-wschodnim kierunku, dążąc ku Morzu Chińskiemu.

Pelang 8 kwietnia. Dwa przybyłe tu okręty donoszą, że widziały wielką rosyjską eskadrę w cieśninie Malakka. Z pośród okrętów jest 25 transportowych, które jadą w kierunku na Singapore.

Parowiec »Kumanne« widział 12 krążowników, prawdopodobnie japońskich, które jechały przed nim. Jest to prawdopodobnie **japońska eskadra wywiadowcza.**

Tutaj i w Singapore panuje bardzo wielkie zaciekawienie, gdyż sądzą, że walka stoczoną będzie **na wodach malajskich.**

Eskadra Nebogatowa.

Dżibati 8 kwietnia. Eskadra admirała Nebogatowa odpłynęła wczoraj w kierunku południowo-zachodnim.

Wykolejenie pociągu wojskowego.

Petersburg 8 kwietnia. *Now. Wrem.* donosi z Szajlaru: Pociąg wojskowy idący z Charbina, wykoleił się koło zwrotnicy nr. 9. Maszynista i jego towarzysz, oraz palacz leżeli skutkiem zmęczenia pogrążeni snem tak głębokim, że nie można ich było zbudzić ani za pomocą petardy, ani krzykiem żołnierzy. Pociąg zderzył się z drugim pociągiem wojskowym. — 8 żołnierzy zabitych, 26 rannych. Maszynista jest ciężko ranny.

TELEGRAMY.

Bar. Gautsch.

Wiedeń 8 kwietnia. Dzienniki donoszą: W stanie zdrowia prezydenta ministrów bar. Gautscha nastąpiło o tyle pogorszenie, że gorączka w godzinach wieczornych wynosiła czterdzieści i kilka dziesiętnych stopni. Lekarze oświadczają jednakże, że nie ma powodu do obaw. Słabość, jak się zdaje, potrwa dwa do trzech tygodni. Cesarz kilkakrotnie dowiadywał się o stanie zdrowia prezydenta ministrów.

Biskup Strossmayer.

Budapeszt 8 kwietnia. Jak donoszą z Osieka, biskup Strossmayer przepędził noc bardzo niespokojnie. Życie jego utrzymują sztucznie za pomocą wstrzykiwań kamfory. Od 48 godzin jest nieprzytomny.

Katastrofy oczekują każdej chwili. Strossmayer poczynił w testamencie liczne zapisy na cele kulturalne i dobroczynne.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 8 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego dokonano wyboru członków komisji adresowej, do której wybrano samych przedstawcieli opozycyjnych. Liberali wstrzymali się od głosowania. Następne posiedzenie we środę.

Zbrojenia Turcji.

Konstantynopol 8 kwietnia. Podpisany z firmą Kruppa układ o dostawę armat szybkosztrzelnych obejmuje dostawę 62 baterji polnych, 23 baterji górskich, 3 baterje haubic, oraz armaty innego systemu. Koszta tej dostawy wynoszą razem 1.970,000 funtów tureckich.

Strejk studentów w Hiszpanji.

Madryt 8 kwietnia. Prezydent min. przyrzekł studentom, że życzenia ich będą uwzględnione. Wobec tego stanowiska premjera podał się do dymisji minister oświaty. Premjer chcąc zażegnać przesilenie, cofnął przyrzeczenia dane studentom, co spowodowało ponowne rozszerzanie się strejku studentów.

Kongres archeologiczny.

Ateny 8 kwietnia. Następca tronu otwarł uroczyście na Parthenonie, w obecności króla i królowej, obrady kongresu archeologicznego.

Lwów 8 kwietnia. (Tel. pryw.) *Gazeta Lwowska* donosi: Cesarz zatwierdził wybór Augusta Korczak Gorayskiego na prezesa i ks Edwarda Janickiego, dziekana i rzym.-kat. proboszcza w Jedliczu na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Krośnie.

Lwów 8 kwietnia. (Tel. pryw.) Rada szkolna kraj. wystosowała do wszystkich zarządów szkół ludowych pospolitych i wydziałowych obszerny okólnik w sprawie zapalenia opon mózgowych. Rada szkolna poleca zarządom szkół, aby szczególniejszą uwagę zwróciły na dzieci szkolne, by tak przy zabawach, jak i przy nauce unikano wszelkich chociażby najdrobniejszych urażeń cielesnych, ponieważ doświadczenie wykazuje, że nawet drobne urażenia cielesne chociażby nawet bez zewnętrznego skaleczenia, są często przyczyną wybuchu wspomnianej choroby.

Królewska Huta 6 kwietnia. Wedle urzędowego wykazu od 1 do 6 bm. zachorowały na zapalenie opon mózgowych 3 osoby dorosłe i 20 dzieci. Z tego umarły 3 osoby dorosłe i 11 dzieci.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 8-go kwietnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·20, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 665·75, Akcje węg. 770·—, Akcje Anglobanku 301·75, Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Länderbanku 467·—, Akcje kolei państw. 660·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 615·—, Akcje tytoniowe 342·—, Akcje Alpiny 523·75, Losy tureckie 143·75, Ruble 252·50.

NADESŁANE.

Ostrzeżenie! Wydawnictwo nasze nie ma nic wspólnego z innemi wydawnictwami, podszywającemi się pod firmę »Księgi Adresowej«, które za nadużycie naszej firmy prawnie ścigać będziemy.

Księga Adresowa

Miast Krakowa i Podgórza.

Rocznik II. na rok 1906,

opuści prasę w pierwszych dniach listopada b. r., zwracamy się przeto do P. T. Firm wszelkich gałęzi handlu i przemysłu z uprzejmą prośbą o łaskawe nadsyłanie nam swych dokładnych adresów, celem zamieszczenia ich w nowym Roczniku.

Wydawnictwo nasze tak niezbędne w inteligentnych warstwach naszych miast, w II. Roczniku postara się o usunięcie wszystkich niedokładności, które wskutek błędnych informacji c. k. Biura meldunkowego zakradły się do Rocznika pierwszego. Redakcja dokłada usilnych starań, aby Księgę Adresową wyposażyć jaknajbogatszym materjałem informacyjnym i dokładnymi adresami mieszkańców, oraz wszystkich firm.

Rocznik II. Księgi Adresowej na rok 1906 zawierać będzie:

I. Spis alfabetyczny mieszkańców miast Krakowa i Podgórza z podaniem tytułu, stanowiska i zamieszkania.
II. Spis alfabetyczny wszystkich zawodowców m. m. Krakowa i Podgórza.
III. Wykaz firm protokółowanych m. m. Krakowa i Podgórza.
IV. Spis alfabetyczny urzędów, władz cywilnych i wojskowych, instytucyi publicznych i prywatnych, szkół, zakładów naukowych, redakcyj, stowarzyszeń i t. p. w m. m. Krakowie i Podgórzu.
V. Wykaz właścicieli realności w Krakowie i Podgórzu z podaniem liczby hipotecznej i orjentacyjnej.
VI. Spis alfabetyczny ulic i placów m. m. Krakowa i Podgórza z podaniem ich położenia i dzielnicy.
VII. Wykaz posiadaczy połączeń telefonicznych w Krakowie i Podgórzu.
VIII. Przewodnik historyczny po Krakowie i Podgórzu.
IX. Adresy posłów do Rady Państwa i Sejmu krajowego.
X. Zdrojowiska krajowe i stacje klimatyczne, oraz zakłady lecznicze.
XI. Adresy właścicieli dóbr i dzierżawców dóbr w Galicji
XII. Kalendarz na rok 1906, zawierający kalendarze rz. kat., izraelicki, spis imion słowiańskich i obliczenie dni.
XIII. Ogłoszenia.
XIV. Plan m. m. Krakowa i Podgórza.

Zmiany adresów uwzględnia się do 1-go października b. r.

Stefan Mikulski i Józef Knapik
wydawcy.

Adres redakcji: Kraków, ul. Floryańska l. 8, I. piętro.

FARBY OLEJNE szybko schnące.
GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ i LAKIERY do podłóg ze znanych fabryk: L. Marx'a, O. Fritze'go w Wiedniu i Baranowskiego i Sp. w Krakowie.
MASĘ FRANCUSKĄ i WOSKOWĄ.
FARBĘ-SPIRYTUSOWO-LAKIEROWĄ,
„LINOLEUM“ do podłóg.
WOSK do froterowania.
APARATY do froterowania podłóg.
LAKIERY, KREMY i PASTY do odświeżania kolorowych bucików.

Cenniki darmo i opłatnie.

Rynek 37. Reim i Sp. Kraków Linia A.-B.

„ALPESTRE i SUDETIA“ z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów „Chartreuse“ i „Sudetia“

Lampki elektryczne kieszonkowe i baterje do napełniania tychże wszelkich systemów.

polecają na zbliżające się
ŚWIĘTA WIELKANOCNE
Smigusy w rozmaitych kształtach,
Rozpylacze kieszonkowe do perfum,
Perfumy i **wodę koloń.** do oblewania,
Perfumy francus. na wagę deko od 20 ct. do 40 ct.
Wode kolońską na wagę deko 2 i 4 ct.
Farby na jaja w pięknych kolorach,
Farby roślinne (bez trucizny) do zafarbowania potraw, cukrów i likierów.

Ceraty na stoły i meble Przedsciółki ceratowe i z Linoleum, Chodniki ceratowe z Linoleum i kokosowe.

Rogóżki Kokosowe, Szczotkowe i Zelazne Szczotki do przedpokoi

KULE i KRĘGLE. BALONY i PIŁKI GUMOWE. Przybory do rybołostwa w wielkim wyborze.

Artykuły piwniczne i do potrzeb domowych!
PIPY i WENTYLE do beczek,
WĘŻE do ściągania piwa i wina,
KORKI, MASZYNKI do korkowania i t. p.
WYROBY SZCZOTKASKIE Piórkowce, Trzepaczki, Zmiotki, Szczotki,
APARATY hygieniczne do czyszczenia dywanów, Środki do czyszczenia wszelkich metali, naczyń i sprzętów kuchennych.
Środki do wywabiania plam z sukienn.
FARBY do farbowania materyi i piór.

Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacje drogi Krzyżowej

emaljowane w ogniu na cynku w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę *Poussielgue-Rusand*, nadw. jubilera Ojca św.

Księgarnia Katolicka

Dr. W. Miłkowskiego

W KRAKOWIE
ulica św. Jana l 6. (Hotel Saski). otrzymała jedyne zastępstwo tych Stacji na całą Polskę przesyła na żądanie chętnie jedną Stację na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana.

Tanie czeskie
PIERZE!
5 kilo świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12. białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy. 331 3

Kamienica III. piętr.
z pięknym widokiem, w zdrowej części miasta położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość u właścicielki ulica Krowoderska l. 37. 696

Wiosenne życzenie.
Samodzielna kobieta, gospodarna i zdrowa, bardzo zamożna, pragnie zaraz wyjść za mąż za człowieka z charakterem. Zgłoszen. przyjmuje p. F. WASCHKUHN, Berlin S. W. 12.

DOMU
dobrze zbudowanego, w zdrowej dzielnicy Krakowa, có najmniej 10 lat wolnego od podatku, poszukuje się do kupna za dopłatą w gotówce około **40** 000 koron.

Oferty pisemne przyjmuje kancelarja adw. Dra Stanisława Tomika w Krakowie, ulica św. Marka 20, (róg ul. Floryańskiej). 651 3

Poszukuje się
majątku ziemskiego
w Zachodniej Galicji o dobrej glebie, i możliwie przeważnie leśnego. Gotówki jest do dyspozycji około 400.000 K. — Uprasza się zgłaszać oferty z przedstawieniem opisu majątku, z podaniem odległości od najbliższej stacji kolejowej, powierzchni gruntów rolnych. pastwisk, łąk i lasów (jakich i ilołetnich) i ilości budynków gospodarczych i mieszkalnych (w jakim stanie i ile ubikacyj), oraz żądanej ceny kupna i ewentualnych ciężarów z ceny kupna strącalnych, — do kancelarji adw. Dra Teodora Koscha w Krakowie, ul. Pijarska 3. — Pośredn. wykluczone.

Dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **WINA** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46—8 h. tokaj samorodne 1 l. od 1.30—4 K. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 K.
Hurtownie i częściowo.
20 beczek Tokajera 130 l. 1.40 K.
Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz* i *ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.

Przeznacza się 5 prc. ze sprzedaży ubrań gotowych po połowie na Tow. Oświaty ludowej i Szkoły ludowej.

Jedyny w całej Galicji

Wyrób ubrań

na gotowe.

Związek kat. Krawców

Kraków, ul. Floryańska 7, tuż przy Rynku.
Lwów filia, Plac Halicki 7.



Fortepiany i pianina
nowe i przegrane najtaniej można kupić u *Z. Raby*, ul. św. Jana 13. Przyjmuje się reparacje i strojenia.
685 6

Poszukuje się 687
konsensu
do sprzedaży częściowej napojów wyskokowych do wydzierżawienia. Zgłoszenia do handlu ryb i delikat. Leona Sykutowskiego ul. Szewska 21.

Towarzystwo Wzajemnej Obywatelskiej Pomocy w Krakowie, przeniosło się na ul. św. Marka l. 7 I piętro. 694

Już wyszły pocztówki ilustrowane, na tle powieści histor.

„KRZYŻACY“

Henryka Sienkiewicza
według oryginałów kredkowych K. Gorskiego. przedstawiające jak najdokładniej ważniejsze epizody tegoż słynnego dzieła. Cena kompletu (15 szt.) 1 kor. 80 h.

Kazim. Kamiński
wybitny artysta dram. w sześciu rolach. Serja fotogr. zdjęć wraz z portretem artysty 1 kor.

Obrazy Jul. Kossaka
Komplet 40 reprodukcyi 4 kor.
Do nabycia w księgarniach i handlach papier. lub za przesł. należytości i 10 h. na porto dostarczą
Howarth i Kleczeński
Lwów. 354

ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza krakowskiego
posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.

Podejmuje się wykonania grobowców, jak w miejscu tak i na prowincji, według własnych lub dostarczonych rysunków.

APARATA

fotograficzne.

Zawsze świeże KLISZE, PAPIERY do kopjowania i chemikalia oraz wszelkie inne przybory fotograficzne poleca po cenach niskich 479 15
Niemetz i Sp.
w Krakowie, ul. Szewska l. 2, pierwszy dom od Rynku na lewo.

Story patyczkowe,

Zaluzye deszczółkowe na wałkach i rolkach, jako też **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwe amerykańskim w najlepszej jakości poleca 425 12
fabryka rolet i żaluzyi pod firmą:
Władysł. Pędziwiatr
Kraków, ul. Zwierzyniecka 8.

Na święta! Na święta!
Cukiernia
pod firmą
Zygmunt Majewski i Sp.
ul. Karmelicka 7 poleca
Torty masowe pięknie ubierane . . od 1·50 zł
Torty biszkoptowe pięknie ubierane . od 1·—
Prawdziwe przekładańce . . . od 2 zł
Mazurki, serniki, makaroniki, Babki, i t.p.
Baranki, pisanki i ubiory cukrowe, Masa migdałow. i orzechowa.
Gotowe torty i ciasta w Wielki Piątek i Sobotę.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré
W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.